DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris. Prenumeratę można także przesyłać do Centralizacyi pod adresem à M. Stacherski, 18, rue de Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 2 stycznia 1847.

ZAGAJENIE KURSU LITERATURY SŁOWIAŃSKIÉJ

PRZEZ

PANA CYPRYANA ROBERTA,

(22 grudnia 1846.)

Wymówne zagajenie tegorocznego Kursu Literatury Słowiańskiéj, przez Pana Cypryana Roberta, jest nieobojętném i pocieszającém dla nas zjawiskiem. Tę publiczną manifestacyę intelligencyi wielkiego — a duchem pokrewnego nam narodu z radością witamy, jako wróżbę wieczystego z nim braterstwa spojonego ogniwami jednakowéj dążności moralnéj, jednakowych pojęć społecznych, i przeto potężniejszego nad wszelkie traktaty światowe, które interes materyalny wiąże i rozrywa.

P. Cypryan Robert dotknął wielu ważnych prawd w historyi naszéj, a lubo nie wszystkie jego twierdzenia przyjąć możem bezwarunkowo, wyznajemy przecież z radością, że on w obyczajach i dziejach naszych, niejedno cudzoziemcom tajemnicze— wykrył i odgadł sercem prawdziwie polskiém.

Po krótkim wymównym wstępie o nieszczęściach naszych, przytoczył P. Robert hasło odradzającéj się Polski: *Jeszcze Polska nie zginęła!* i twierdził « że heroiczny sen oddzielnego królestwa z prawami i obywatelami tylko polskimi, byłby za ciasny; że jedynie szeroka konfederacya i zupełna solidarność wszystkich ujarzmionych słowiańskich Ludów, może zbawić każdy z nich od bliskiéj zagłady...; że dla dopięcia tego, powinna Polska oprzeć się na obszerniejszym porządku społecznym i wywiesić nową chorągiew, a tą chorągwią może być, tylko wyzwolenie całego plemienia Słowiańskiego; że pod względem politycznym, religijnym i literackim jeniusz Słowiański jest wprost przeciwny jeniuszowi Ludów zachodnich, że on ma w sobie wiele europejskiego, ale razem wiele wschodniego, że to jest oddzielny świat społeczny i umysłowy, który nigdy nie może należeć do zachodu....; że Polsce potrzeba stać się bardziéj Słowiańską niż przedtém, i mniéj przejmować przesądy i wpływy zachodnie. »

Ta myśl zastąpienia panślawizmu moskiewskiego, — panślawizmem Lechickim, jest głęboka i trafna, życzymy i nawet spodziewamy się jéj spełnienia kiedyś, pod względem harmonijnéj zgodności socyalnéj i moralnéj w całéj Słowiańszczyznie; ale jestemy przekonani, że Polska ani może, ani powinna czekać na swych pobratymców, tak jako i Francya nie czekała z wielką Rewolucyą swoją na inne romańskie Ludy— lubo prędzéj czy późniéj, samą siłą ciążenia muszą one wpaść w sferę jéj systematu. Sądzimy przytém że Polska najwierniéj przechowała w obyczajach i w całém społeczném życiu dawne rodzime piętno, i jest w całéj Słowiańszczyznie najbardziéj Słowiańską.

Twierdzi daléj Professor: « że jeszcze Cyryl i Metody w IX wieku, pojąwszy społeczny cel Słowiański, wszczepili go państwu Morawskiemu, że tym celem było wyzwolenie Słowiańskiego plemienia z pod niemieckiego jarzma, oraz niepodległość federacyjna małych krajów i ich pośredniczenie między Germanią i Wschodem; że ten stan rzeczy nie zmienił się dotąd, bo Europa dzieli się na dwie wielkie połowy, na państwo zachodnie, założone przez Karola Wielkiego i na wschodnie założone przez Konstantyna; że czém Paryż dla zachodu, tém Carogród dla wschodu; że Niemcy i Anglicy grawitują ku Sekwanie, a Słowianie ku Konstantynopolowi, że jak missyą państwa Morawskiego była równowaga między wschodem i zachodem tak i dziś, gdyby Moskwa umiała pojąć powołanie swoje, mogłaby zająć świetne stanowisko neutralności i pacyfikacyi między Indyą angielską a francuzkim śródziemném morzem. »

To porównanie missyi morawskiéj z moskiewską, nie wydaje nam się trafne. Państwo Wielko-Morawskie było chwilową federacyą słowiańskich rodów, dla oporu na zewnątrz; taką, że pominiem inne, była federacya Samona w Czechach, Ziemowita u Polanów a poniekąd i Bolesława Wielkiego. Rzecz uwagi godna, że wszystkie te i inne federacye Słowiańskie opierały się zawsze o Karpaty. Słowiańszczyzna od Baltyku po Dunaj, nie grawitowała nigdy ani grawituje ku Stambułowi — ale raczéj ku Karpatom, bo grawitacya jest siłą dośrodkową.

Ani też Moskwa nie może mieć nigdy żadnéj missyi pacyfikacyjnéj, bo jako ciało polityczne osnowaną jest na idei zaboru i łupieztwa, i tą ideą żyjąc od początku swego, wyniszczyła w sobie dawne Słowiańskie żywioły i przestała być Słowiańską; może ona tylko tak pacyfikować jak w przeszłym wieku *pacyfikowała* Polskę i jak

dziś pacyfikuje Wołoszczyznę, Serbią i Turcyę. Aby zaś kiedy mogła pośredniczyć między Indyą Angielską a Francyą, trzebaby nietylko dozwolić jéj strawić co połknęła, ale jeszcze wrzucić w paszczę resztę Słowiańszczyzny—wraz z Konstantynopolem, a wtedy jużby nie była pośrednikiem i rozjemcą ale samowolnym sędzią stron obu.

Żałujemy że p. Robert wyrazem « *La Russie* » często oznacza i państwo Moskiewskie i Ruś Lechicką. Już uczony nasz Lelewel przestrzegał o tém cudzoziemców.

Powiada P. Robert : « że dawna Ruś według Nestora i pieśni o pułku Igorowym, była federacyą złożoną z różnych Ludów, mających osobnych książąt, osobne rządy, wiece i sejm ogólny. » Zapewne wszystko to, oprócz książąt, było w Rusi lechickiéj, ale przed zaborem Waregskim; to jest wprzód, nim ją Rusią zwać poczęto, bo Ruryk i jego następcy zacierali usilnie narodowe Lechickie instytucye, tłumili Nowogrodzką i Pskowską Rzeczpospolitę, a wprowadzali obyczaje i społeczny skład Skandynawsko-normandzki, i już pieśń o pułku Igorowym wszędzie widzi książąt tylko i samych książąt wysławia, zupełnie w tém odmienna od sądu Libussy i innych dawnych pieśni Lechitów czeskich.

Mówi daléj p. Robert, że kościół Grecko-unicki Cyrylla i Metodego był najlepszą spójnią religijną dla Słowiańszczyzny; ubolewa że całe Chrześciaństwo łacińskie prócz papieża powstało na ten kościół, powiada że i dziś stolica Rzymska idąc za pierwotnemi natchnieniami swemi powinnaby wznieść go śmiało do dawnéj powagi, że Rzeczpospolita Polska zawsze chyliła się ku upadkowi w miarę uciskania tego kościoła i Unitów, którzy utrzymywali przyjazne stosunki między Polską i Rossyą.

Przypomnieć tu musimy że obrządek Katolicko-słowiański Cyrylla i Metodego upadł był wkrótce z powodu schyzmy Focyusza, że nie był kościołem lecz tylko obrządkiem, że terazniejszy Grecko-unicki obrządek powstał w XIV wieku od Unii florenckiéj, że Polacy nigdy go nie uciskali, ale owszem za nadto gwałtownie rozszerzali między Schyzmatykami, jak naprzykład za Zygmunta trzeciego; że Unici nie mogli utrzymywać przyjaznych związków między Rossyą i Polską, bo Rossya czyli Moskwa Schyzmatycka jest najzaciętszym wrogiem tak Łacinników jako i Unitów.

Lubo szczerze życzymy wraz p. Robertem aby Stolica święta podniosła z poniżenia i ucisku obrządek Unicki, nie możemy zgodzić się na to, aby ten obrządek jako kościół mógł pośredniczyć między Wschodem a Zachodem, należąc niejako wedle słów professora « *do obydwu obozów.* » Musiałby on wtedy stać się nową Schyzmą, to jest negacyą — a żadna negacya nigdy nie zbudowała nic pożytecznego; byłby to rodzaj religijnego *juste-milieu* nielepszego nad polityczny.

Sam professor uznaje że rzucone wyżéj twierdzenie nie służy już dzisiejszemu czasowi, kiedy pierwszy okres swéj prelekcyi konczy temi słowy : « Te drogie nasiona religijnéj i literackiéj jedności zaginęły niepowrotnie. Przecież jest jeszcze jedność, którą wszyscy Słowianie osiągnąć mogą : a to, jedność cywilizacyi oparła na harmonii politycznych pojęć rozmaitych Ludów Słowiańskich. Zaiste osiągnienie téj harmonii wymaga wielkich reform we wszystkich gałęziach społecznego życia, lecz zdobycie tych reform nie jest niepodobném, bo wszystkie Ludy Słowiańskie mają mniéj więcéj jednakowe obyczaje, instynkta i chęci. Plemie Słowiańskie może odrodzić się szybko i odzyskać utraconą jedność rodziméj cywilizacyi, skoro przestawszy opierać się na jakimbądź kościele, na jakimbądź obrządku narodowym, przygarnie owszem do siebie wszystkie zarówno kościoły i wszystkie obrządki chrześciańskie. »

(*Dokończenie nastąpi.*)

Dziennik Narodowy, w numerze 298, łamie sobie głowę nad rozwiązaniem : dla czego pisma emigracyjne nie powtarzają z niego wiadomości nawet prawdziwych? Odpowiedź mogła była być krótka: — dla tego że w tłumie błędów, fałszów i potwarzy, nikną wiadomości nawet prawdziwe. Ale *Dziennik*, zamiast odpowiedzieć krótko a jasno, wolał obyczajem swoim, rzucić dziesięć zapytań i tyleż odpowiedzi, jakoby dla dowodu raz jeszcze, że choćby przypadkiem prawda z ust mu się wymknęła, to ją natychmiast tumanem fałszów zaciemni. Z tłumu tych zapytań i odpowiedzi, niektóre są istotnie ciekawe. Mieliżby Polacy w Emigracyi, zapytuje *np.* niewierzyć już w moskiewskie okrucieństwa ? — I wnet odpowiada sobie. Nie! To być nie może. A skoro to być nie może, więc dla tego, dodaje w najwyższém uniesieniu gniewu, niepowtarzają opowiadań *Dziennika Narodowego* « *że nie podzielają jego wyobrażeń*, *że go uważają za swego przeciwnika*, *że unikają zejść się z nim w czémkolwiek.* » Takiego rozwiązania zagadki przez sam *Dziennik Narodowy*, zbijać nie będziem, bo się redukuje do tych krótkich wyrazów : *że Jezuicie nie wierzą.* Nie przeczymy nawet że na tém tracą czasem fakta prawdziwe, ale na to nie ma innego sposobu, nad ten jeden, że nie trzeba ziarn prawdy rzucać do korca fałszów. Wszakże na dowód, jak grubo omyliłby się ten, ktoby na słowo wierzył *Dziennikowi Narodowemu*, ktoby na chybił-trafił, brał za prawdę wszystko, co on ogłasza, dosyć powiedzieć, że w tymże samym 298 numerze, w którym z taką obłudą jezuicką dziwi się, czemu mu ludzie nie wierzą, czepia się najbezczelniejszéj potwarzy, i drukuje z *Orła Białego* odznaczając jak tamten *cudzosłowami* mniemane ustępy z mowy Ob. Kostrzewskiego, mianéj na obchodzie 29 Listopada w Nantes, którą mamy pod ręką w oryginale, a w któréj ani jednego, nietylko takiego, ale podobnego wyrażenia nieznajdujemy. Potwarz tak bezczelna, i jeszcze dla większego podejścia wiary publi-

cznéj, *cudzosłowami* oznaczona, skłania nas do umieszczenia nadesłanego nam listu:

« Obywatelu Redaktorze!

« Lubo paszkwil zamieszczony w *Orle Białym* z dnia 20 grudnia b. r., a z taką skwapliwością powtórzony przez *Dziennik Narodowy* z dnia 26 grudnia t. r. o obchodzie szesnastéj rocznicy listopadowéj odbytym w Nantes, nie zasługuje na uwagę ludzi rozsądnych i prawych, jako z tak nieczystego źródła pochodzący; żeby cię jednak nie zostawić w najmniejszéj wątpliwości, do jakiego stopnia bezczelności posunęli się *Orzel Biały* i *Dziennik Narodowy*, kładąc w usta moje, nie moje wyrazy, i dla tém pewniejszego oszukania publiczności oznaczając je cudzosłowem, posyłam ci w oryginale mowę moją, z któréj się naocznie przekonasz, że ani jedno nie znajduje się w niéj wyrażenie, przez powyższe pisma ogłoszone i *cudzosłowami* oznaczone. »

Nantes, 28 grudnia 1846 r.— Pozdrowienie i Braterstwo.

I. Kostrzewski.

Oprócz obchodów, szesnastéj rocznicy 29go Listopada, o których donieśliśmy poprzednio, odbieramy doniesienia z departamentów, że po wielu innych miastach podobneż uroczystości miały miejsce, a mianowicie:

W Poitiers, zebrani Polacy i Francuzi rozpoczęli tę uroczystość przemową prezydującego Ob. Sochaczewskiego Piotra członka Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, który przechodząc pokrótce obecny stan Emigracyi i oceniając tegoczesne wypadki w kraju, wskazał rzeczywiste ich znaczenie, i powołania naszego określił najskuteczniejsze i jedynie potrzebom Polski odpowiednie stanowisko. Następnie mówili po polsku Ob. Staniewicz Sylwester (którego mowa już drukiem ogłoszoną została), po francuzku Oby. Mieczkowski Jan, a Oby. Garnysz Józef i Krzyżanowski odczytali stosowne do okoliczności poezye swoje.

W Lyonie. Sekcya tameczna obchodziła posiedzenie pod prezydencyą członka swojego Oby. Szymańskiego Napoleona, po przemowie którego rozpoczynającéj obchód mówili: Obb. Pikarski Michał i Jezierski Kazimierz, a nastepie odczytał poezyę swoją z powodu uroczystości ułożoną Oby. Chałgasiewicz Stanisław.

W Agen, na obchodzie przez tameczną Sekcyę Towarzystwa Demokratycznego zarządzonym mówili Oby. Orłowski i Urbański.

W Tuluzie przewodniczył na Obchodzie Ob. Robaczowski, mowy zaś mieli Ob. Lissowski Mikołaj i Pichelski Jan.

SKŁADKA NA BRACI NOWO PRZYBYŁYCH DO EMIGRACYI.

LISTA JEDENASTA.

Nantes. Lewicki fr. 1 — Kostrzewski fr. 1 — Kobyłecki c. 50 — Rawski c. 50 — Jasieński fr. 2 — Szwabski fr. 1 — Kukliński fr. 1 — Gucki fr. 2 — Bratkowski c. 25 — Białogajski fr. 1 — Ostrowski c. 50 — Olszewski fr. 1 — Przezdziecki fr. 1 — Miecznikowski fr. 1 — Małuski Walenty fr. 3 — Milanowski fr. 5 — Bojanowski fr. 1 — Obalski fr. 2 — Horodyński Ksawery fr. 1 — Domaszewski fr. 2 — Kostro fr. 1 - Smólski fr. 1 — Antonini c. 50 — Molsdorf fr. 1 c. 50 — Jezierski c. 60 — Karpiński fr. 1 — Kisielewski Szymon c. 50 — Krajewski Karol c. 75 — Kisielewski Dyonizy fr. 1 — Horodyński Wacław fr. 1.

Paryż. Halicki Franciszek fr. 1 po 3ci raz — Kuczborski fr. 2 po 2gi raz — Strawiński Edward fr. 5 — Stępiński Franciszek fr. 1 - Cukrowicz Hipolit fr. 1 — Jabołkowski fr. 1 — Dziewoński Dokt. fr. 5.

Caen. Krassowski Wincenty fr. 5 po 2gi raz — Makowiecki fr. 3 po 2gi raz.

Amiens. Sąchocki Walenty fr. 5.

Razem . .	65	60
Summa z list poprzednich . .	1611	35
Ogół	1676	95

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

POLSKA. — Postanowieniem Rady administracyjnéj królestwa, majątki następujących osób uległy konfiskacie: Beber Leopold, przed rokoszem podoficer b. wojska polskiego; Białowiejski Celestyn, b. porucznik 1 pułku strzelców pieszych b. wojska polskiego; Grzymalski Józef; Hauschild Jan, przed rewolucyą uczeń byłego Aleksandrowskiego uniwersytetu, który w czasie rokoszu zaciągnął się do pułku 7 piechoty liniowéj; Hauschyld Aleksander, były uczeń szkół krajowych; Kętrzyński Michał, sierżat pułku 6 piechoty liniowéj b. wojska polskiego; Kisielewski Adam; Kisielewski Marcin; Kłobukowski Roman, były wojskowy; Nieszkowski Jan, podporucznik z pułku 5 piechoty liniowéj b. wojska polskiego; Nieszkowski Józef, b. wojskowy; Osuchowski Hieronim, podoficer z pułku strzelców konnych gwardyi b. wojska polskiego; Przewodowski Andrzéj, b. wojskowy; Wierciszewski Stanisław, mieszkaniec miasta Krakowa, który służył w wojsku rewolucyjném.

— Piszą z Torunia 24 grudnia:

W Polsce ciągłe śledztwa, rewizye i aresztowania. Podług doniesień osób wiarogodnych, liczba aresztowanych wynosi 300. Wielu z nich wysłano na Sybir, na innych wykonano wyrok w cytadelli warszawskiéj. Wielkie jest oburzenie we wszystkich klassach ludności. Ostatnie rozporządzenia dotyczące włościan grożą upadkiem majątków, i niebezpieczeństwem dla panów. Słychać iż po przyłączeniu Królestwa do Rossyi ma być tylko cztery szkoły polskie, a wszystkie nauki mają być wykładane w języku rossyjskim.

(*Dzien. frankf. Niem.*).

— Lwów dnia 11 grudnia 1846 r. Niewiadomo dotychczas jaki był skutek nowych rozporządzeń rządu austryackiego, dotyczących robocizny; bo takowe w niektórych dopiero miejscach ogłoszono. Z tém wszystkiém już dziś pokazuje się iż one nikogo nie zaspokoją, bo chłopi chcieliby aby wszystkie ciężary z nich zdjęto, z drugiéj zaś strony panowie skarżą się że rząd narusza ich prawa. (*Gaz. Pow. Niem.*).

Dziennik francuzki *La France* umieścił korespondencyę z Londynu, w któréj czytamy co następuje:

W r. 1835, trzy mocarstwa północne zawarły ów sławny traktat w München Gratz, a obok niego tajemną umowę dotyczącą Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, według któréj niepodległość Krakowa miała być zniesioną za wspólną zgodą trzech

opiekuńczych dworów, bez odnoszenia się do innych, gdyby to miasto stało się na nowo ogniskiem intryg rewolucyjnych.

Chociaż żaden z pełnomocników francuzkich nie miał udziału w konferencyach trzech mocarstw: Rossyi, Pruss i Austryi w München-Gratz, z tém wszystkiém, pewna dyplomatyczna osoba, znana z przywiązania do dynastyi Orleańskiéj, otrzymała wierną kopię wspomnionego traktatu; wysłano ją do Paryża i odpisano na nią kilka otografowanych listów, które posłane zostały do Wiednia Metternichowi i do Berlina nieboszczykowi królowi pruskiemu.

Przebijała się w nich chęć utrzymania ciągłego pokoju, i potępienie usiłowań rewolucyonistów polskich; powtarzano, że tylko rząd francuzki może stłumić wyobrażenia rewolucyonistów we Francyi i Europie; w skutku więc już oddanych przysług, lub mających się jeszcze oddać, domagano się porozumienia z dworami północnymi.

Tak więc sprawa Polski i Krakowa, jeszcze w 1835 r. była ukończoną; i mocarstwa północne nie lękały się żadnéj oppozycyi ze strony państw zachodnich.

Z początkiem 1846 r. nastąpił ruch w Polsce; a skoro owe to usiłowanie stłumione zostało przemocą trzech państw, związanych traktatem 1835 r., Rossya zaczęła się domagać od Austryi i Pruss, aby zniesiono niepodległość Krakowa, zostawiając tym dwom państwom załatwienie téj sprawy.

Dwór berliński sądząc za pożyteczne zawiadomić Rząd francuzki, o skutku tych negocyacyi, wysłał przy końcu maja konfidencyonalną notę, którą doręczył komu należało, ambasador pruski w Paryżu.

Odpowiedziano na nią natychmiast, przekładając iż *przyzwoitość polityczna*, nakazuje wstrzymać się z wykonaniem projektu wcielenia Krakowa pod koniec wyborów deputowanych we Francyi, a to dla tego ażeby oppozycya nie wzięła téj okoliczności za przedmiot do podbudzenia publicznéj opinii; czego unikać wspólnym jest interesem wszystkich europejskich dworów.

Dwór pruski przystał na tę propozycyę, którą podyktowała roztropność zachowawcza.

Podobną notę otrzymał Metternich, i również na nią przystał.

Od tego czasu, wybory skończyły się we Francyi; przymierze ścisłe z Anglią zerwane zostało, nadeszła stosowna chwila i Kraków wcielony został do Austryi w sposób ubliżający Francyi.....

Le Constitutionelle z 19 Grudnia zamieścił następującą korespondencyę z Węgier:

Wiadomość o wcieleniu Krakowa do Austryi wielkie zrobiła tu wrażenie. Wiecie jak łatwo poruszają nas wszystkie kwestye dotyczące Polski i jéj narodowości. Nie pochodzi to, jak sami pojmujecie, z uczucia dla wszystkich Słowian w ogólności, bo nie wszystkich są te same dążności, ale Polskę zawsze wyłączaliśmy z pomiędzy tych, z którymi nie chcemy mieć styczności. Położenie tego walecznego narodu jest podobném naszemu; — każdy cios jemu zadany, koniecznie i nam uczuć się daje. Świeżo spełniony na nim gwałt jest dla nas więcéj jak cierpieniem, jest przestrogą, straszną przepowiednią; bo zastanawiając się nad tém, co zrobiono z narodowością polską w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj, łatwo odgadnąć, co nas czeka! — Jest to dla nas nowe ostrzeżenie o zamiarach ojcowskiego rządu Austryi, względem Węgier. Nam Madziarom, odłączonym od innych, z Słowianami na około graniczącym, obawiać się należy, jeżeli nie rychłego pochłonienia nas przez Rossyę, to przynajmniéj rozszerzeniu się jéj wpływu.... Aby uniknąć grożącego nam niebezpieczeństwa, jedynym środkiem jest, wejść w przyjaźne stosunki z tymi właśnie Słowianami, których, zaślepieni źle zrozumianą dumą, nieumieliśmy przychylności pozyskać. Spraw Boże wielki, aby nie było już zapóźno i aby los Krakowa, a następnie zwiększona siła Rossyi nie przyśpieszyły wtrącenia nas w przepaść do któréj się zbliżamy. »

Korespondent dziennika *Semaphore*, z Marsylii, pisze z Konstantynopola:

« Doszła tu z Wiednia wiadomość o przyłączeniu Krakowa do Austryi, i sprawiła ona wielkie wrażenie w Konstantynopolu. Turcya sądziła dotychczas, iż wszystkie kwestye europejskie załatwiają się z przyzwoleniem Francyi i Anglii, i liczyła zawsze na pomoc tych dwóch rządów, na przypadek gdyby Rossya sama jedna lub za zezwoleniem północnych państw zamierzała coś przedsięwziąść przeciwko niéj. Tymczasem widzimy iż Rzeczpospolita Krakowska któréj niepodległość była zagwarantowaną uroczystym traktatem, podpisanym przez Francyę i Anglię, a który służył za podstawę prawu narodów, została wykreśloną z karty europejskiéj.

To zdarzenie powinnoby zwrócić uwagę Turcyi, któréj byt jest bezwątpienia bardzo potrzebny do zachowania równowagi europejskiéj, ale mniéj zapewniony od bytu małéj Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Dla tego to pogwałcenie prawa narodów spełnione w oczach całego świata, może zadać wielki cios wpływowi Francyi i Anglii na wschodzie, jeżeli te dwa narody oburzone podobnym postępkiem nie użyją prawa odwetu.

W stolicy tureckiéj, wiele osób nie dawało wiary téj wiadomości, mimo iż była urzędową, i aż potrzeba było dla usunięcia wszelkiéj wątpliwości podać ją w formie przepisanéj... Zauważano że dziennik Konstantynopolitański, który pisze mniéj więcéj pod natchnieniem rządu donosząc o tym wypadku przytoczył traktat wiedeński, a ogłaszając urzędowe akta nieomieszkał zamieścić swoich zastrzeżeń. To pokazuje dostatecznie jakie sprawiła wrażenie na Porcie ottomańskiéj wiadomość o wcieleniu Krakowa.

W Bruxelli wyszło z druku: *Panowanie Króla Polskiego Stanisława Augusta Poniatowskiego*, obejmujące trzydziestoletnie usilności narodu, podźwignienia się, ocalenia bytu i niepodległości, przez Joachima Lelewela. Wydanie szóste— z dołączeniem Porównania dwu Powstań Narodu Polskiego w r. 1794 i 1830—31. Cena fr. 3. Dla Emigracyi fr. 2 c. 50.

Ludwik Kozłowski były porucznik Gwardyi Grenadierów— zechce się zgłosić do Jana Kozłowskiego w Metz (Moselle) 3 r. du Pont-St.-Georges.

Dnia 16 sierpnia umarł w Mons (Belgii) *Leon Mazurkiewicz* były porucznik 2go pułku ułanów— urodził się w Borowie Województwie Lubelskim 1809 roku.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.